

O niektórych metodach śledczych na tle kazuistyki

Metoda, czyli systematycznie stosowany sposób, po pierwsze, zapobiega nieładowi i, po drugie, warunkuje wiarygodność wyniku danego badania¹. Wyjaśnia to powód, dla którego prawnik interesuje się tym zagadnieniem. W przypadku śledztwa jednakże szkopuł w tym, że w prowadzeniu go nie można się ograniczać do jednego sposobu. Inna rzecz, że nawet trudno sobie wyobrazić, żeby ktokolwiek potrafił przedstawić zamknięty, uniwersalny opis metodyki współczesnego śledztwa. Dlatego pojawiają się skromniejsze projekcje wybranych sposobów postępowania², wokół których może się ogniskować dyskusja korygująca ich słabe bądź przestarzałe strony. Tak powinno być, ponieważ każda nowa sprawa to świeże doświadczenie, sprawiające, że prokurator (policjant) porusza się w labiryncie nieskończonej ilości zmiennych, wymuszających na nim kolejne retusze postępowania.

Oдноśne tendencje adaptacyjne mogą być hamowane zjawiskiem nieprzystosowania nawyków oraz umiejętności prawnika do szybko następujących po sobie zdarzeń kryminalnych. Tego rodzaju dysfunkcje występują w przypadku przestępstw zwłaszcza nietypowych, kiedy niewiele można wskórać posługując się metodami szablonowymi. Wówczas ostro rysuje się prawda, że śledztwo polega na ustawicznym wyścigu wersji jako fundamentu planowania, wykrywania i dowodzenia³. Narzekającym na nawał pracy należy uzmysławiać, że „robotą jest tym krótszą, im dłuższe jest poświęcone jej przygotowanie”⁴.

Przy czym z autopsji wiadomo, że najefektywniejszymi są projekty tworzone pospół samorzutnie i z namysłem, sercem i mózgiem. Rzeczowo i klarownie precyzując znane z różnych źródeł części składowe planu postępowania przygotowawczego⁵, osiąga się też pewien skutek psychologiczny. Jasność opisu stanu faktycznego zdarzenia i wyszczególnienie czynności mających na celu usunięcie luk w wiedzy o tym, co się stało, sprawia, że ogrom pól niewiedzy w śledztwie nie musi przerażać. Znakami zapytania porządkując jego ciemne przestrzenie, łatwiej dostrzec szansę sukcesywnego przechodzenia od niższego do wyższego stopnia miarodajnego poznania.

Powyższe spostrzeżenia ogólne zostaną urealnione przykładami orzeczeń sądowych oraz śledztw, mających wyrazistą wymowę własną, zawierającą załączki odpowiedzi na rozpatrywany temat.

Do prześledzenia zachęcają przede wszystkim dwa orzeczenia Sądu Apelacyjnego w Katowicach, zdaniem którego:

- a) „Podejrzaný nie może ponosić negatywnych konsekwencji niewłaściwego zorganizowania i prowadzenia postępowania przygotowawczego, którego nadmierne rozbudowanie podmiotowe i przedmiotowe ostatecznie może prowadzić do niemożności jego ukończenia w rozsądnym terminie”⁶,
- b) „Zupełnym nieporozumieniem jest powoływanie się na potrzebę dokonania prawnokarnej oceny zachowania szeregu osób, w tym też podejrzanego, skoro ta, przy należytych i starannych czynnościach nadzoru wykonywanego przez prokuratora, z czym wiąże się m.in. znajomość materiału dowodowego, winna być przeprowadzona oraz weryfikowana na bieżąco i nie może stanowić podstawy ubiegania się o przedłużenie tymczasowego aresztowania w trybie, o jakim mowa w przepisie art. 263 § 4 k.p.k.”⁷.

Obszerne motywy uzasadnienia pierwszego postanowienia przekonują o bezwzględnej słuszności zacytowanej tezy. Wprost drugą one prokuratorski wniosek o przedłużenie środka zapobiegawczego, trwającego już ponad rok! Sąd ma rację, gdy wytyka wnioskodawcy, że przez okres około czterech miesięcy nie wykonał żadnej z sześciu zaplanowanych konfrontacji pomiędzy podejrzanymi, a spośród znacznej liczby koniecznych do przesłuchania świadków, przesłuchał jedynie świadka Marcina D.

Stwierdzony w tym śledztwie całkowity zastój wart jest rozpatrzenia z zastosowaniem dwóch optyk: kar-noprosesowej i kryminalistycznej, notabene wzajemnie się zązębiających. W odniesieniu do pierwszej wystarczy nadmienić, że zarzucana przez Sąd Apelacyjny przewlekłość postępowania rażąco narusza dyspozycje art. 2 § 1 pkt 4 k.p.k. oraz art. 6 ust. Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Niezależnie od swej przeszłości kryminalnej, Jacek S., wobec którego miało być przedłużone tymczasowe aresztowanie, zachowuje prawo – w myśl ww. przepisów – do rzetelnego procesu karnego.

Istotną cechą takiego procesu jest również szybkość, wyrażająca się w optymalnej koncentracji czyn-

ności wykrywczych i dowodowych. Krytykowane śledztwo sprzeniewierzało się tej zasadzie procedowania.

W stwierdzeniu niewłaściwego zorganizowania i prowadzenia sprawy domyślnie przygania się prokuratorowi zaniechanie planowania śledztwa. Profesjonalnie opracowany plan powinien bazować na wersjach nawiązujących do tzw. siedmiu złotych pytań i być podatny na modyfikacje, do których bodźcem są zmienne potrzeby wykrywczo-dowodowe.

Należycie przemyślane i w jednym planistycznym dokumencie dookreślone standardy kompleksu i poszczególnych czynności składowych, na przykład oględzin⁸, nie dopuszczają do tracenia z oczu problemów. Niewydobywanie ich na światło prowadzi do zastępowania ethosu śledczego sztuką przetrwania w zawodzie. Demoralizacja krzewi się w chaosie powodowanym niemożnością ustalenia winnych partactwa czy utraty dowodów, zabezpieczanych zbyt późno bądź nieudolnie. Stąd płynie waga imiennego przypisywania konkretnych czynności z obowiązkiem wykonania ich w nieprzekraczalnych terminach.

Mutatis mutandis dochodzi się do wniosku o możliwości ukończenia w rozsądnych terminach spraw podobnie skomplikowanych do ocenianej przez Sąd Apelacyjny ogromem podejrzanych i inkryminowanych im czynów, pracowitością pewnych czynności, wielością, położonych z dala od siedziby organu procesowego, miejsc czynów. Bardzo, bardzo dużo zależy od organizacji pracy, w której nie do pomyślenia jest czteromiesięczny in concreto okres nicnierobienia, po którym bez skrupułów wnosi się o „zamrożenie” podejrzanego w areszcie tymczasowym na kilka dalszych miesięcy. Na domiar złego bez gwarancji, że sztukę przetrwania zastąpi w tym śledztwie rzeczywista wola dokopywania się do prawdy, poparta pomysłami realnych metod poradzenia sobie z narosłymi problemami.

W tym, co wyżej autor twierdzi, nie ma nic z teoretyzowania oderwanego od rzeczywistości. U podstaw tego rozumowania leżą doświadczenia m.in. ze śledztwa prowadzonego wspólnie z drugim prokuratorem i ekipą funkcjonariuszy MO. Osiemdziesięciu dwóm podejrzanym przedstawiono zarzuty dokonywania masowych kradzieży i oszustw w ciągu kilkunastu lat na terenie wykraczającym poza jedno województwo.

Motywnie przewodnim obmyślania metod postępowania, roboczych hipotez i planowania stała się dewiza, że lepiej wcale nie uzyskać odpowiedzi na jakieś pytanie, niż gdyby ona nie do końca została sprawdzona, a tym bardziej była nieprawdziwa. Stosownie do tego założenia opracowano wielowariantowy plan postępowania, potem systematycznie aktualizowany. Często pod wpływem wyjaśnień podejrzanych, których obrony nigdy nie lekceważono.

Do niezbędnego minimum ograniczając opis organizacji tego śledztwa autor wskaże jedynie jej fundamentalne punkty. W szczególności postanowiono:

- 1) wyodrębnić grupę ośmiu-dziewięciu sprawców „wiodących” działających w przeróżnych układach osobowych i objąć ich jednym, wieńczącym śledztwo aktem oskarżenia,
- 2) relatywnie drobne czyny pozostałych 73–74 podejrzanych bezzwłocznie wyłączać do oddzielnych postępowań i oskarżać ich pojedynczo lub – w zależności od wskazań procesowych – po dwóch do trzech, aby sądowe badanie tych zarzutów mogło przebiegać sprawnie,
- 3) wskazać dokładnie: jakie, w jakich terminach i kto wykona określone czynności, jak również te, które następnie okażą się potrzebne,
- 4) dołożyć starań, aby żaden obszar podlegający badaniu nie pozostał niczym,
- 5) przyjąć zasadę, że poszczególnych podejrzanych będzie przesłuchiwał i sprawdzał ich obronę ten sam prokurator (miliant), aby w kształtowaniu taktyki optymalnie mogła być spożytkowana wiedza m.in. o osobowości badanego,
- 6) utrzymywać między prowadzącymi częste, spontaniczne kontakty robocze dla zapewnienia sprawności i ekonomiki śledztwa poprzez np. unikanie powtarzania zadań zrealizowanych już przez innego prokuratora czy funkcjonariusza,
- 7) wyznaczyć ścisłe terminy wykonania czynności kończących dane śledztwo częściowe i skierowania do sądu aktu oskarżenia przeciwko drobnemu sprawcy (drobnym sprawcom).

Sygnalizowane sposoby i zasady procedowania w sprawie macierzystej i sprawach wyłączonych, nacechowane otwartością na poglądy i twierdzenia inne niż założone przez organy procesowe, umożliwiły dochowanie zaplanowanych terminów merytorycznych rozstrzygnięć w postaci aktów oskarżenia. Ponadto we wszystkich kilkudziesięciu rozprawach o przestępstwa, w istocie drobne, wyroki zapadały szybko, to jest w czasie względnie nieodległym od chwili tychże czynów. Orzeczenia te uprawomocniły się jeszcze przed sporządzeniem aktu oskarżenia przeciwko grupie głównych sprawców. Nawiasem mówiąc, gros skazanych nie wnosilo odwołań od wyroków bardzo wyważonych, jak również opartych na mocnych podstawach faktycznych. Dzięki temu postępowanie sądowe przeciwko najbardziej obciążonym stawało się przejrzyste i mimo naprawdę wielkiego materiału dowodowego, mogło przebiegać sprawnie.

Drugie z wyżej powołanych postanowień Sądu Apelacyjnego jest również w pełni uprawnione. Daje także mocne impulsy do przedyskutowania analogicznego,

jak w pierwszej tezie, problemu, którego meritum polega znowu na doborze adekwatnych pod względem kryminalistycznym metod i środków nadzoru czy prowadzenia śledztwa. Niechybnie sensowna jest krytyka wniosku o przedłużenie bardzo długo już trwającego tymczasowego aresztowania, bo prokurator jeszcze „nie dokonał prawnokarnej oceny zachowania szeregu osób, w tym też podejrzanego”. Ten argument mógłby się obyć bez analizy, gdyby nie to, że stanowi doskonałą okazję do wzbogacenia wizji metod śledczych, w tym szkicu właśnie dyskutowanych.

Wstępnie trzeba odnotować zagadkowość kategorii wymienionego w tezie SA „szeregu osób”, których pozycja prawnokarowa nie jest jasna. Zachodzi pytanie czy mają one status faktycznie podejrzanych w rozumieniu przepisów art. 74 § 3, 219, 257 § 4, 245, 244, 308 k.p.k.? A jeśli tak, to czym wytłumaczyć, dlaczego ten stan utrzymuje się niewątpliwie nazbyt długo, bez przerwania go np. przedstawieniem zarzutów? Niejednoznaczność położenia procesowego danej osoby krępuje ruchy w zakresie doboru metod i środków badania jej wypowiedzi, który (tj. ów dobór) nie może prowadzić do uchybiania standardom postępowania praworządowego i prawnego. Sposoby podejścia do świadka i podejrzanego muszą współgrać z ich, opisanymi w k.p.k., uprawnieniami i obowiązkami. To oczywistość.

Warto zastanowić się nad poglądem Sądu Apelacyjnego, że należycie i starannie wykonywany przez prokuratora nadzór nad śledztwem wiąże się ze znajomością materiału dowodowego. Tenże monitoring powinien spełniać kryteria zarządzania jakością postępowania w każdym jego wymiarze. W tym zarządzaniu chodzi m.in. o prowadzenie systemu wczesnego ostrzegania przed schodzeniem śledztwa na drogi donikąd oraz podsuwanie pomysłów wychodzenia z jego zapaści, na przykład, przez wykorzystanie konkretnego dorobku nauk pomostowych. Żeby móc występować z tego rodzaju inicjatywami, trzeba akta czytać, znać i rozumieć.

Z doświadczenia wiadomo, że trudna do przecenienia jest także metoda nadzoru, polegająca na wykonywaniu czynności kontrolnych w postaci osobistego przesłuchania świadka, wcześniej już zeznającego, albo odbycia wizji lokalnej w miejscu przestępstwa, opisanym w protokole oględzin. Takie, i do nich podobne, zabiegi pozwalają z jednej strony zorientować się w poziomie pracy nadzorowanego, a z drugiej, zdobywać nowe dowody bądź uściślać istniejące.

Efekty kontroli akt sprawy czy poszczególnych czynności procesowych i kryminalistycznych mają znaczenie również dydaktyczne, gdy zostają wykorzystane do partnerskich rozmów z nadzorowanym. Ich konteksty powinny sprzyjać przyglądaniu się imponderabiliom śledztwa. Takim chociażby, jak wczuwanie się w jego

rytmy czy fenomen czasu dla realizacji danych czynności, po upływie którego ich potencjał poznawczy zanika. Zdarzające się pomyślnie sploty okoliczności są ulotne, wobec czego prowadzący (nadzorujący) śledztwo musi mieć zakodowany gen ciągłej gotowości do gromadzenia okruszków prawdy.

Trudny do opisania w krótkim eseju problem, poruszony w tezie Sądu Apelacyjnego, autor spróbuje uprzystępnąć nieco lepiej za pomocą przykładów znanej mu praktyki.

Przykład pierwszy. W sporym mieście W. w pełnej gazu i innych zanieczyszczeniach studzienice kanalizacyjnej wykryto doszczętnie rozłożone zwłoki Czesława S. Podczas sekcji stwierdzono rozległe włamanie kości czaszki, jako jedyny ślad pochodzenia pourazowego. Wobec wysokiego zaawansowania zmian pośmiertnych obducent nie miał podstaw do zaopiniowania, że obrażenie głowy nastąpiło zażyciowo. W materiale ze zwłok przesłanym do Instytutu Ekspertyz Sądowych ustalono jednakże takie stężenie arszeniku, które mogłoby uzasadniać przyjęcie hipotezy zbrodniczego otrucia S.

Niestety, w czasie oględzin studzienki nie zabezpieczono do badań toksykologicznych stosownych prób wspomnianych zanieczyszczeń, w których mogła występować trucizna stopniowo przenikająca do zwłok S. Wykluczenie lub potwierdzenie obecności arszeniku w ich otoczeniu miałoby istotne znaczenie dla opracowania koncepcji śledztwa opartego na wersjach, że Czesław S. zginął od ciosu zadanego narzędziem tępokrawędzistym, w wyniku którego nastąpiło złamanie kości czaszki, połączone ze stłuczeniem mózgu, bądź Czesław S. został otruty arszenikiem, po czym dla ukrycia zbrodni (podobnie jak w przypadku pierwszej wersji) wrzucono go do wspomnianej studzienki kanalizacyjnej, gdzie spadając, doznał przypadkowego uszkodzenia kości czaszki.

Takiego zaniechania, jak wyżej opisane, nie da się naprawić. Zabezpieczanie śladów należy bowiem do grupy takich czynności, które mają niepowtarzalną „swoją godzinę”, o czym ponownie zaraz się przekonamy.

Przykład drugi. Prokuratura Okręgowa w S. prowadziła śledztwo przeciwko Teresie M. o zbrodnicze otrucie Stanisława M., popełnione w ten sposób, że przez okres ponad jednego roku w pokarmach podawała mu tlenek ołowiu⁹. Sąd uniewinnił ją od tegoż zarzutu, trafnie dopatrując się kruchości podstaw oskarżenia. Spostrzeżenia z analizy tej niesłychanie interesującej sprawy uprawniają do wysunięcia tezy, że prawda była w zasięgu ręki, a nie poznano jej z powodu niewykorzystania trwającego krótko zrzędzenia losu, o którym słów kilka. W małym środowisku miejskim nasilające się działania śledcze podnoszą napięcie psychiczne,

szczególnie w kręgu osób z różnych przyczyn znajdujących się w mało komfortowej sytuacji. Do nich należy Mieczysław M., na podstawie szeregu poszlak podejrzewany o związki z tym zabójstwem poprzez dostarczanie sprawcy tlenku ołowiu kradzionego w miejscu zatrudnienia.

Osaczany Mieczysław M. nagle wieczorem o godzinie 20 z minutami wszedł do miejscowej Komendy Policji i niesamowicie roztrzęsiony oświadczył w obecności dwóch policjantów, że poproszony przez zaprzyjaźnioną z nim Teresę M. przekazywał jej kradzioną truciznę. Przybysz prosił policjantów o natychmiastowe przesłuchanie, widocznie nie wytrzymując presji psychicznej. Funkcjonariusze jednak uznali, że pora wracać po pracy do domów, wobec czego ograniczyli się do polecenia Mieczysławowi M., aby następnego dnia znowu zgłosił się do komendy, gdzie zostanie przesłuchany.

Rano wisiał w pętli wisielczej. Z wczesnych znamion śmierci, to jest ze stężenia zwłok i plam opadowych, należało wnosić, że tenże desperat powiesił się niedługo po niefortunnej wizycie w gmachu Policji. Resztę komentarza do tego kazusu dopisze łatwo każdy profesjonalista, dla którego sztuka stawiania pytań znaczy rzeczywiście wiele.

Przykład trzeci. Prokurator, znany z zamiłowania do szczegółów i obeznany z problematyką budowy dowodu poszlakowego, zarzucił Zbigniewowi K., że dokonał zabójstwa Marii A. związanej z nim stosunkami także intymnej natury. Zwłok A. nigdy nie odnaleziono. Co gorsza, mimo nadludzkich wysiłków, nie udało się natrafić na żaden ślad, pochodzący ze zwłok denatki. Żaden ślad biologiczny nie wskazywał na to, że Maria A. faktycznie nie żyje. A jednak sąd w prawomocnym wyroku przyjął tezę aktu oskarżenia, że Zbigniew K. zabił ją w swoim mieszkaniu w K. Poniższe sygnały uzmysłowiają, że stało się to możliwe dzięki obmyśleniu i konsekwentnemu stosowaniu w tym śledztwie metod, ściśle dostosowanych do atypowej, złożonej sytuacji z piętnem pokrętniej obrony Zbigniewa K.

Na temat dociekanych losów Marii A. niewyobrażalnie fantazjował i gmatwał sprawę. Kłamstwa, zawsze utkane licznymi niuansami, powodowały ciągłe rozrastanie obszarów wielowariantowych badań. Przykładowo, jednego dnia wyjaśniał, że Maria A. żyje, lecz z kochankiem wyjechała w nieznane. Następnego dnia potrafił usilnie wmawiać, że XY zabił ją, a zwłoki zostały wrzucone do Wisłoki czy Dunajca. Ale doszło także do tego, że chyba pod naporem dysonansu poznawczego „pękał” i samooskarżał się o dokonanie zabójstwa Marii A. Brak zwłok tłumaczył tym, że je rozkawałkował, częściowo spalił, a resztki wyrzucił do miejskiego kontenera na śmieci. Kiedy indziej zaś utrzymywał, że zwłoki wywiózł do wsi W. w Bieszczadach, gdzie je

zakopał lub (innego dnia) porzucił je w nurcie wyżej wymienionych rzek.

Zrozumiałe, że każdy tego rodzaju wybieg podejrzanego znajdował zaraz odpowiednie odbicie w aneksach do planu śledztwa, aby żadna nowo rysująca się hipoteza robocza nie przeszła niezauważona, a co więcej, niezbadana.

Szczególną wagę przykładano też do planowania przesłuchań Zbigniewa K., aby każde przyczyniało się do rozsypnięcia mnożonych przez niego zagadek. W ramach wchodził ogrom detali, które należało porządkować i dobierać do nich zestaw właściwych pytań, wywołujących u K. istny popłoch, w związku z czym coraz bardziej pogrążał się w kłamstwach.

Problematyka metod postępowania występuje ze szczególną ostrością, jak widzimy, w sprawach bez dowodów bezpośrednich, gdzie nawet małe potknięcie może przeszkodzić w zamknięciu łańcucha poszlak.

Wszystkie wyjaśnienia K. perfekcyjnie dokumentowano protokołami i środkami audiowizualnymi, po czym sprawdzano: zeznaniami świadków, dokumentami (np. dotyczącymi daty opróżniania kontenera przez MPO), oględzinami miejsc przewijających się w wyjaśnieniach, eksperymentami oraz opiniami znawców nauk sądowych. Tą drogą metodycznie oddzielano fałsz od prawdy. Zbigniew K. był przesłuchiwany aż 143 razy.

Godzi się nadmienić, że w uzasadnieniu wyroku skazującego K. za zabójstwo Marii A. sąd I instancji z uznaniem odniósł się do metod prokuratorskiego postępowania. Suma 143 przesłuchań była – zdaniem sądu – słuszną i zarazem nieuniknioną reakcją na (cytuje) „orgię kłamstw” oskarżonego.

Ostatnie z analizowanych śledztw unaoczniało również, że prawidłowo pod względem metodycznym budowany dowód poszlakowy nie tylko dostarcza pewności, o jaką chodzi w procesie karnym, na równi z dowodem bezpośrednim, lecz co więcej, istnieją takie sytuacje, w których wyłącznie dowód poszlakowy jest możliwy, gdy jedynie poszlakami można wyświetlić *factum probandum*¹⁰.

Opisywane doświadczenia pouczają ponadto, że do prawdy najpewniej przybliży się ten, kto spełnia wymóg autentycznej twórczości i wysokiej temperatury własnych przedsięwzięć, motywowanych pragnieniem przekształcania niewiedzy w wiedzę. W zespołowo prowadzonych śledztwach wreszcie powodzenie zależy od brania przez każdego prokuratora i każdego policjanta odpowiedzialności za całość sprawy, za wzloty i porażki.

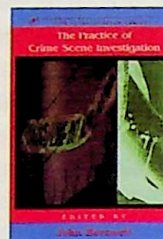
W końcu jednak należy jasno dopowiedzieć, że poszczególni praktycy, mający przecież indywidualne doświadczenia w postrzeganiu dyskutowanej materii, mogą się różnić.

PRZYPISY

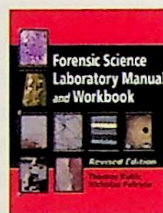
- ¹ **J.S. Olbrycht:** Medycyna sądowa jako odrębna dyscyplina, „Nauka Polska” 1959, nr 1; **T. Tomaszewski:** Wstęp do psychologii, PWN, Warszawa 1963, s. 26, 27 i passim; **K. Jaegermann:** Uwagi o granicach metody naukowej, [w:] Wybrane zagadnienia teorii i metodologii kryminalistyki [red.] **J. Widacki**, Uniwersytet Śląski, Katowice 1985, s. 15–22; **P. Sztompka:** Socjologia. Analiza społeczeństwa, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002, s. 25, 24; **E. Habzda-Siwiek:** Diagnoza stanu psychicznego sprawcy a rozstrzygnięcia w procesie karnym, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2002, s. 61–63; **J. Łukasiewicz:** Mądrość zarządzania, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego” 2003, nr 7; **M. Heller:** Filozofia przyrody. Zarys historyczny, Wydawnictwo Znak, Kraków 2004, s. 24 i passim; Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 7 lipca 2006 r., sygn. akt III K 456/05, „Prokuratura i Prawo” – dodatek Orzecznictwo 2007, nr 2, poz. 5;
- ² Zob. np. **J. Gurgul:** Wybrane zagadnienia metodyki postępowania przygotowawczego, „Prokuratura i Prawo” 1997, nr 3;
- ³ Obszernie analizuje to **J. Wojtasik:** Wersje kryminalistyczne podstawą planowania postępowania karnego, „Studia Kryminologiczne, Kryminalistyczne i Penitencjarne” 1984, nr 15;
- ⁴ **T. Kotarbiński:** Traktat o dobrej robocie, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 1975, s. 508;
- ⁵ Por. **Z. Czeczot, T. Tomaszewski:** Kryminalistyka ogólna, Wydawnictwo Comer, Toruń 1996, s. 74–77; Kryminalistyka, **J. Widacki** [red.], Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2008, s. 65–69;
- ⁶ Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 26 października 2006, sygn. akt II AKp 332/06, „Prokuratura i Prawo” – dodatek Orzecznictwo 2007, nr 9, poz. 29;
- ⁷ Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 18 lipca 2007 r., sygn. akt II AKz 456/07, „Prokuratura i Prawo” – dodatek Orzecznictwo 2008, nr 1, poz. 42;
- ⁸ **J. Gurgul:** Studium przypadku zbrodniczego otrucia, „Policja. Kwartalnik Kadry Kierowniczej Policji” 2005, nr 1–2;
- ⁹ Ibidem;
- ¹⁰ **Z. Papierkowski:** Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 13 maja 1964 r. sygn. akt II K 58/64 (dot. zabójstwa), Orzecznictwo Sądów Polskich i Komisji Arbitrażowej 1965, nr 4, poz. 75; zob. także **J. Nelken:** Dowód poszlakowy w procesie karnym. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1970, s. 110, 111 i passim.; Prawo dowodowe. Zarys wykładu, **R. Kmiecik** [red.], Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2005, s. 26, 28, 148.

Nowe nabytki

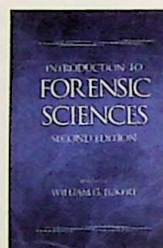
Biblioteki Naukowej CLK KGP



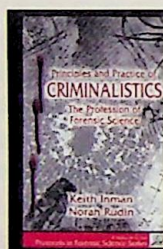
John Horswell
The Practice of Crime
Scene Investigation



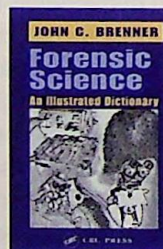
**Thomas Kubic,
Nicholas Petraco**
Forensic Science Laboratory
Manual and Workbook



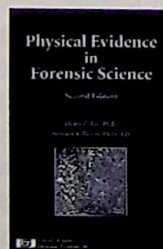
William G. Eckert
Introduction to
Forensic Sciences
Second Edition



Keith Inman, Norah Rudin
Principles and Practice of
Criminalistics
The Profession
Forensic Science



John C. Brenner
Forensic Science
An Illustrated Dictionary



**Henry C. Lee,
Howard A. Harris**
Physical Evidence in
Forensic Science
Second Edition